

# Tadeusz Sinko

---

## "Słowacki jako tłumacz Homera", Adolf Bednarowski, Lwów 1909 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 8/1/4, 410-412

---

1909

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

pisanemu) portretu Słowackiego, pochodzącego „ze zbiorów Aksentowicza“ (czy prof. Teodora Aksentowicza?). Reprodukcya bardzo licha, ale portret niezwykle interesujący. Gdyby jego autentyczność była sprawdzona, byłby to najlepszy z portretów Słowackiego.

*Tadeusz Pini.*

**Dr. Adolf Bednarowski:** Słowacki jako tłumacz Homera. (Sprawozdanie c. k. gimnazjum II. we Lwowie, 1909, str. 54—98) 8<sup>o</sup>.

Wobec sprzeczności zdań (L. Ćwiklińskiego i A. Małeckiego) o charakterze próbek przekładu Iliady, pozostawionych przez Słowackiego, Dr. Bednarowski, nie chcąc „bynajmniej zwalczać zdania jednego lub drugiego ani też swojej ocenie przypisywać większej wartości“, pragnie rzecz całą zbadać dokładniej niż poprzednicy i w tym celu „dokładnemu zestawieniu przekładów Słowackiego z oryginałem greckim“ poświęca swą rozprawkę, a raczej prawie dwie trzecie części (str. 71—96) tej rozprawki.

W początkowych sześciu wierszach pierwszej księgi Iliady podkreśla autor kilka zwrotów, obcych Homerowi, a właściwych Dmochowskiemu. „Słowacki umiał bezsprzecznie początkowe wiersze Iliady w przekładzie Dmochowskiego na pamięć i stąd wziął kilka wyrażeń“. Dla dokładności należało tu zacytować w uwadze znanego autorowi, choćby z dzieła L. Ćwiklińskiego, H. Zatheya (Homer w Polsce, Przegl. Polski z r. 1874, t. IX. str. 338 nn), który pierwszy zwrócił uwagę na tę zależność Słowackiego od Dmochowskiego, posuwając się w dalszym ciągu do (fałszywego) twierdzenia, że poeta wogóle opierał się tylko na tłumaczeniu Dmochowskiego i na kanwie jego przekładu haftował własne wzory. Po Hamlecie Wyspiańskiego, (który na nowo przetłómaczył Szekspira z przekładu Paszkowskiego) hipoteza taka byłaby w zupełności usprawiedliwiona. By dalsze zestawienia nie nużyły monotonością, Dr. B. przeplata je takimi uwagami, jak: „On (t. j. Słowacki), twórca takich postaci jak Derwid i Lilla, widział tę scenę (t. j. Il. I. 12 nn.) w żywszych barwach; to też Chryzes jego to nie osoba spokojnego eposu, lecz postać wzięta z jakiegoś dramatu“ (str. 73.); „tego wszystkiego niema u Homera i być nie mogło. Epos greckie ma w sobie chwile bardzo dramatyczne, lecz nigdy nie wybuchają one (t. j. te chwile) w tak gwałtowny sposób, jak u Słowackiego“ (tamże); „Słowackiego przeróbka jest bardziej podobna do sceny, wyjętej z dramatu, którego rozwiązanie nikt przewidzieć jeszcze nie może“ (str. 76.); — (w innem miejscu Słowacki) „przewyższa znacznie gwałtownością Homera. Achilles naszego poety w tem miejscu wcale nie jest Grekiem, nie mógłby znaleźć miejsca w poemacie Homera“ (str. 83.). Na podstawie takich i tym podobnych obserwacji dochodzi Dr. B. do konkluzji (str. 97.), że u Słowackiego „ze spokojnego opowiada-

nia Homera nie zostało nic, są to raczej sceny, jak gdyby wyjęte z jakiej tragedyi..; bohaterowie przemienili się w bohaterów poematów nowożytnych. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Agamemnona i Achillesa, których nawet porównać nie można z osobami tego samego nazwiska u Homera..“

Czy to tylko prawda? Czy Iliada, to rzeczywiście takie spokojne epos? Czy dopiero Słowacki zastępuje gwałtownością i dramatycznością „grecki spokój“? Można udowodnić, że Słowacki właśnie łagodzi zbytnią gwałtowność oryginalnych przemówień, opuszczając takie soczyste powiedzenia, jak: *anajdejen epieimene* (I. 149.), *ojnobares* (I. 225) i t. p. Gdyby Dr. B. podzielił był odstępstwa Słowackiego od oryginału na pewne kategorie, byłby się przekonał, że wynikają one: 1-o z allegoryzowania antropomorficznych bóstw Homera i z uszlachetnienia ich kultu; 2-o z chęci szukania romansu zawsze i wszędzie; 3 o z romantycznego malowania obrazów natury i ludzkich affektów. Przykłady na te trzy kategorie odstępstw mógł autor znaleźć w fejtynie „Czasu“ o Iliadzie Wyspiańskiego (z 29. sierpnia 1903).

Do swych, jak widzieliśmy, fałszywych konkluzji doszedł Dr. B. na podstawie porównania parafrazy Słowackiego z oryginałem greckim. Niektóre wiersze (jak I. 383—400 = Il. 304—317.) są zdaniem jego „prawie dosłownem tłumaczeniem“ (str. 82.). Nic więc dziwnego, że Słowacki oddawał czasem, i to znakomicie, nawet grę wyrazów, jaką ma Homer (str. 82. med.); że szybko zastosowanie się Hefajstosa do rozkazu Hery, wyrażone po grecku stopami daktylicznemi, oddał krótkimi zdaniami (str. 92 extr.). — Z tą konsekwencyą Dra B., wykazującego wspólności i różnice między Słowackim i greckim Homerem, trudno pogodzić następujące zdanie wstępu (str. 55.): „Wprawdzie wiele miejsc zmienionych do wolnie znajdujemy już w tłumaczeniu angielskiem Aleksandra Pope'a, z którego Słowacki swego przekładu dokonał, jednak polski poeta nie trzymał się zupełnie niewolniczo angielskiego tekstu...“ Więc jakże? Słowacki dokonał przekładu z tłumaczenia angielskiego, z tłumaczenia bardzo wolnego, o którym powiedział Bentley, że „to jest wprawdzie piękna Iliada, ale Iliadą Homera nazwać jej niepodobna“, a Dr. B. wiedząc o tem, tylko tu i ówdzie (str. 74, 90, 93) wciąga do porównania Pope'a, a zresztą uwzględnia tylko grecki oryginał, którego, drugim zdaniem jego, Słowacki nie miał przed sobą przy tłumaczeniu? Albo porównanie z greckim oryginałem jest niepotrzebne, a zbudowane na niem konkluzye są fałszywe, albo Słowacki nie tłumaczył z Pope'a... W obu wypadkach postępowanie autora jest niekonsekwentne.

Powód tej niekonsekwencyi jest czysto zewnętrzny, a ponieważ część winy spada i na mnie, uważam za obowiązek przedstawić go w imię czystości pracy naukowej. Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa filologicznego we Lwowie, odbytem 8. maja 1909, wygłosiłem odczyt p t.: „Słowacki jako Homeryda“ i w końcu jego zako-

munikowałem, że mi się udało znaleźć oryginał, z którego Słowacki dość wiernie parafrazował Iliadę, w angielskim, rymowanym przekładzie A. Pope'a. Obecny na odczycie Dr. Bednarowski wyraził w dyskusyi „podejrzenie co do tego Pope'a, bo przecież podobne odstępstwa od oryginału ma także Rochefort“. Sprawozdanie z odczytu zamieściło „Słowo Polskie“ w numerze 222. (z 12. maja 1909), przynosząc także wzmiankę o Pope'm. Tu wchodzę w dziedzinę hipotezy. Po odczycie Dr. Bednarowski zajął prawdopodobnie do Pope'a, spostrzegł zależność Słowackiego od tłumaczenia angielskiego i do gotowej już pracy o stosunku Słowackiego do oryginału greckiego wtrącił wspomniane uwagi o Pope'm, nie zauważwszy, że odbierają one rację bytu innym jego wywodom. Jakkolwiek się rzecz ma, to pewne, że o zależności Słowackiego od Pope'a dowiedział się Dr. B. dopiero z mojego odczytu. Ponieważ zaś nie uznał za stosowne zaznaczyć tego w swej pracy, wziął na siebie prócz zarzutu niekonsekwencji także zarzut — plagiatu. Nie wyszedł on autorowi na dobre ani w głównej części pracy, ani w bałamutnych uwagach wstępnych (materyał porównawczy znajduje się w mym „Hellenizmie Słowackiego“ str. 48 nn. i 131 nn.).

*Tadeusz Sinko.*

---

**Dr. Karl Kipka:** Maria Stuart im Drama der Weltliteratur, vornehmlich des 17. und 18. Jahrhunderts. Ein Beitrag zur vergleichenden Literaturgeschichte. (Breslauer Beiträge zur Literaturgeschichte. Herausgegeben von Prof. Dr. Max Koch und Prof. Dr. Gregor Sarrazin in Breslau IX.) Leipzig, Max Hesses Verlag 1907. 8°, str. 421.

Książka należy do rzędu owych literackich badań porównawczych, które przed trzema dziesięcioleciami zwolna wchodząc w modę, coraz częściej pojawiały się po czasopismach umiędzynarodowionych i na targu księgarskim. Wiele z tych studyów przyczyniło się istotnie do głębszego zrozumienia cennych lub choćby ciekawych z jakiegoś względu utworów literackich albo do wyjaśnienia ich genezy. W licznych jednak wypadkach studia te nie tyle posunęły naprzód umiejętność, ile przyniosły korzyści — ich autorom. Bo to tak jak z otyłością i jazdą konną. Profesor van Noorden, pierwszorzędną powagą w sprawach przemiany materii, omawiając niedawno środki zalecane przeciw otyłości, wymienił także jazdę konną, ale sceptycznie wyraził się o niej: jazda konna, rzekł, zmniejsza istotnie otyłość, ale — konia! Analogicznie studia porównawcze rozmaitych utworów na jednym tle osnutych przynoszą ogromną korzyść opracowującemu, gdyż zmuszają go do badań w rozmaitych literaturach i czasokresach, do wertowania mnóstwa dzieł, czasopism, rękopisów — więc wiedza merytoryczna jego wzrasta, zręczność metodyczna nabiera łatwości i pewności. Opus niech jeszcze wyjdzie — jest więc drukowany dowód wiedzy i metody.